

*Beata Józków*  
(Uniwersytet Zielonogórski)

## TRUDNA HISTORIA DZIEJE KRESOWEJ RODZINY W LATACH 1898–1957

**O**delsk to obecnie wieś, a do 1934 r. miasto na Białorusi. Leży nad rzeką Odłą, ok. 200 m od granicy z Polską. Pierwsza wzmianka o tej miejscowości pochodzi z 1490 r., kiedy to król Kazimierz IV Jagiellończyk przeznaczył fundusze na wzniesienie kościoła pw. Wniebowzięcia NMP. On też nadał miasteczku prawa i swobody oraz pozwolił urządzać jarmarki w niedzielę<sup>1</sup>.



1. Położenie Odelska na mapie Białorusi. Źródło: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Odelsk>, (dostęp 20 X 2016 r.).

Miasto zostało założone w XVI w. przez królową Bonę. Odelsk otrzymywał także przywileje królewskie, w których była mowa o herbie i symbolice pieczęci z wizerunkiem św. Antoniego Padewskiego. Odelsk bardzo ucierpiał w czasie wojny północnej w latach 1700–1721, a pamiątką po stoczeniu jednej z bitew są istniejące do dnia dzisiejszego okopy. Podczas tego konfliktu spaleni uległa większa część miasta i kościół<sup>2</sup>.

W trakcie I wojny światowej w Odelsku rządziło dwóch okupantów, a młodzi chłopcy ze wsi zaciągnęli się do dywizji litewsko-białoruskiej gen. Iwaszkiewicza i dywizji ochotniczej pułkownika Koca.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r., Odelsk włączono do powiatu sokólskiego, a ze względu na małe rozmiary 28 maja 1934 r. utracił on prawa miejskie<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> W 1662 r. król Jan II Kazimierz wydał przywilej dotyczący zmiany dnia targu w Odelsku z niedzieli na środę.

<sup>2</sup> Folder „Odelsk 1490–2010”, wydany z okazji 520. rocznicy powstania Odelska.

<sup>3</sup> Dziennik Ustaw 1934, nr 48, poz. 420.

Każda rodzina ma swoją historię.

Dzieje Odelska to dzieje mojej rodziny, której historia rozpoczyna w roku 1898 przyjściem na świat Antoniego Jodela<sup>4</sup> – mojego pradiadka. Pochodził on z rodziny, która zajmowała się uprawą roli. Skończył szkołę podstawową. Bolesnym okresem w dziejach rodziny była pierwsza i druga wojna światowa. Dziadek Antonii, podczas »Wielkiej Wojny« odbywał służbę na Zamku Królewskim w Warszawie. Miał wtedy 18–19 lat. Przekaz słowny w naszej rodzinie jest skąpy na ten temat<sup>5</sup>

– mówi czternastoletni Michał, prawnuk Antoniego Jodela.

Ci, którzy złapali „bakcyła historii” rodzinnej, wiedzą, ile przyjemności daje jej odkrywanie. Przedstawione dzieje rodziny Jodelów i Pietkowskich powstały w oparciu o przeprowadzone wywiady, wspomnienia członków rodzin żyjących w latach 30. XX w., w okresie okupacji oraz w czasach powojennych. Nieoceaniona wiedza Adeli Pietkowskiej<sup>6</sup>, Alfredy Wojdyło<sup>7</sup>, Marii Mularczyk<sup>8</sup>, Anny Kopiec<sup>9</sup> pomogła spisać dzieje tych rodzin i utrwalić pamięć o Kresach. Trzeba było odkryć, wysłuchać i opowiedzieć przemijającą historię.

Można powiedzieć, że Odelsk to wieś „skrzywdzona przez historię”. W 1944 r. administracja PKWN zgodziła się na przebieg wschodniej granicy Polski narzucony przez Moskwę. Odelsk znalazł się wówczas po stronie białoruskiej. W międzyczasie ujawniono, że istniały dwie linie Curzona, na co zwrócił uwagę szef brytyjskiej dyplomacji Anthony Eden. Sfałszowana linia Namiera została naniesiona na mapy alianckie jako linia Curzona „A”. Właściwa linia Curzona została ujęta jako linia „B”. Brytyjczycy trzymali się wersji „B” jako właściwej podstawy do wyznaczenia granicy. 22 lutego 1944 r. Winston Churchill wygłosił przemówienie w Izbie Gmin, określając swoje stanowisko co do granic wschodnich Polski:

[...] my sami nigdy nie udzielaliśmy Polsce w imieniu Rządu Jego Królewskiej Mości gwarancji w odniesieniu do jakiegokolwiek szczególnej linii granicznej. Nie pochwaliliśmy zajęcia Wilna przez Polskę w 1920 r. Stanowisko brytyjskie w 1919 r. znalazło wyraz w tzw. linii Curzona, która usiłowała rozwiązać ten problem przynajmniej częściowo. [...] Mam głęboką sympatię dla Polaków, tej bohaterskiej rasy, której ducha narodowego wieki niepowodzeń nie są w stanie zdławić, ale mam również sympatię dla stanowiska rosyjskiego

<sup>4</sup> Antoni Jodel – ur. 11 VIII 1898 r. w Odelsku. Ojciec Marii Mularczyk, Alfredy Wojdyło, Henryka Jodela, Anny Kopiec. Zmarł 26 VII 1978 r. w Lubinie.

<sup>5</sup> M. Józków, *Oni i my. Spotkania dwóch światów*, Warszawa 2016, s. 268.

<sup>6</sup> Adela Pietkowska – z domu Lenartowicz, ur. 1 VI 1926 r. w Odelsku, zm. 15 I 2014 r. Mieszkała w Ręszowie, gm. Ścinawa na Dolnym Śląsku. Końcówkę życia spędziła u córki Marii Blok w Ścinawie.

<sup>7</sup> Alfreda Wojdyło – z domu Jodel, ur. w Odelsku 1 III 1946 r., mieszkanka Lubina na Dolnym Śląsku.

<sup>8</sup> Maria Mularczyk – z domu Jodel, ur. 2 II 1943 r. w Odelsku, mieszka w Chobieni, gm. Rudna, na Dolnym Śląsku.

<sup>9</sup> Anna Kopiec – z domu Jodel, ur. 13 IV 1952 r. w Odelsku, mieszkanka Lubina na Dolnym Śląsku.

[...]. Wyzwolić Polskę mogą obecnie armie rosyjskie, które utraciły miliony ludzi niszcząc niemiecką machinę wojenną. Nie wydaje mi się, aby rosyjski postulat zabezpieczenia zachodnich granic Rosji wykraczał poza to, co jest rozsądne lub słuszne<sup>10</sup>.



2. Dowód osobisty obywatela Rzeczypospolitej Polskiej z 1922 r.

Źródło: archiwum domowe. Zbiory prywatne autora.

Granica powinna była przebiegać wzdłuż linii Curzona – dwa kilometry na wschód od Odelska. Wieś miała znajdować się po stronie polskiej. Tak się jednak nie stało, a Odelsk został odcięty od części swej parafii, pół uprawnych, rodzin. Znalazł się na terytorium ZSRR.

Odelszczanie poczuli się oszukani. Adela Pietkowska twierdzi, że: „Odelsk dostał się pod panowanie ruskich dlatego, że we wsi było kilka domów murowanych i szkoda było ich oddać Polakom”<sup>11</sup>.

W tamtym czasie w Odelsku panowała bieda. Ostoją wsi i jej mieszkańców były szkoła i kościół. Adela Pietkowska wspomina:

Przed wojną była szkoła mała, drewniana, naprzeciwko kościoła. Był ogródek szkolny, boisko. Pewnego dnia wybuchł pożar i szkoła się spaliła. Za szkołą wybudowano remizę [...]. W kościele było pięć ołtarzy. Ogrodzony był murem z kamienia. Ludzie mówili, że nie ma w całej Europie tak czystych i głośnych dzwonów, jak u nas w Odelsku [...]. Pierwsza Komunia Święta zawsze była 16 lipca na święto Matki Boskiej Szkaplerznej. W kościele był wielki ołtarz i był święty Antoni. Do komunii przygotowywała nas katechetka. Jak było

<sup>10</sup> E. Duraczyński, *Między Londynem a Warszawą*, Warszawa 1983, s. 107.

<sup>11</sup> Wywiad z Adelą Pietkowską przeprowadzony 19 X 2010 r., zapis cyfrowy, autoryzowany, w posiadaniu autorki artykułu.

ciepło, to przed kościołem na trawie siedzieliśmy i uczyliśmy się modlitw. Jak padał deszcz, to przygotowywaliśmy się w kościele. Trzeba było odprawiać szkaplerz: Ojciec nasz, Zdrowaś Mario, Chwała Ojcu i Wierzę w Boga Ojca – sześć razy. Katechetka mówiła mojej mamie, żeby mnie nie puszczala na przygotowania do komunii, bo ja za dużo podpowiadam<sup>12</sup>.

Alfreda Wojdyło tak wspomina swoją Pierwszą Komunię Świętą:

Do komunii przygotowywała nas starsza kobieta w swoim domu w Odelsku. Zadawała dzieciom katechizm do nauczenia. Wtedy księdza w Odelsku nie było. Szłam do komunii w normalnej kolorowej sukience. Wujenka Adela Pietkowska mi ją uszyła. Komunię przyjmowałam w Indurze, oddalonej od Odelska dziewięć kilometrów. Do kościoła szliśmy pieszo, bo wtedy nie było autobusów. Trzeba było jechać wozem albo iść pieszo<sup>13</sup>.

II wojna światowa to dla odelszczan trudny i bolesny czas. W małej wsi liczącej 4877 wiernych<sup>14</sup> działało podziemie Armii Krajowej (AK). Podczas okupacji niemieckiej aktywnym organizatorem komórek konspiracji w gminie był Władysław Szupicki, kierownik poczty w Sokółce. Do podziemia należeli bracia Zukowie oraz bracia Babarykowie (jeden z nich – Józef – pracował na stanowisku sekretarza gminy w Odelsku). Do AK podczas wojny należeli również Nikodem Piasecki, Bolesław Zawadzki i Józef Kieda<sup>15</sup>. Czas ten wspomina Adela Pietkowska:

Był też Antoni Matukiewicz, ale w Polsce zmienił sobie nazwisko na Korzeniewskiego. Kondrusiewicz Albert wrócił, bo nie przeszedł granicy – przestraszył się niby na granicy i wrócił. To on prawdopodobnie wydał wszystkich, że później policja znalazła wszystką broń, co oni mieli w stodole, w której później mieszkał Zawadzki Adolf z rodziną. Nasz sąsiad Antek Matukiewicz to we Lwówku Śląskim był, już nie żyje, bo on mój rocznik. Józef Kieda, to NKWD chciało go zabrać, ale zdążył on uciec za granicę i żonę zabrać i nie dał się, żeby go wzięli. A żona jego była Kuklik Leokadia<sup>16</sup>.

Także odelska młodzież działała w podziemiu zbrojnym. Wspomniany już Józef Kieda zbierał dookoła siebie młodzież mocną duchem. Maria Budrewicz wyposażała ich w symbole polskości: orzełki i biało-czerwone opaski. Wszyscy czujący się zagrożeni z okolic zbierali się i razem i w grupie ok. 200 osób podjęli próbę ucieczki do Polski. Adela Pietkowska wspomina:

Pamiętam ten dzień. Dużo chłopaków uciekało. Granica była niebezpieczna. Strażnicy nie patrzyli, czy to człowiek, czy zwierzę. Strzelali do ludzi, jak do kaczek.

Ci, co pozostali na terenie wsi, trafili do więzienia na 25 lat. Takie wyroki otrzymali Ryszard Kondrusiewicz, Stefan Kostecki, Edward Kozłowski, Józef Skromblewicz, Albert i Alfred Łokiciowie, Antoni Aszkiniewicz, Stefan Borow-

<sup>12</sup> Tamże

<sup>13</sup> Wspomnienia Alfredy Wojdyło z 29 X 2016 r.

<sup>14</sup> Folder „Odelsk 1490–2010”.

<sup>15</sup> S. Poczobut-Odlanicki, *Po wioskach i okolicach*, Kresy24.pl, (dostęp z 11 X 2016 r.).

<sup>16</sup> Wspomnienia Adeli Pietkowskiej z 19 X 2010 r.

ski i Stanisław Dziergawko<sup>17</sup>. Maria Mularczyk pamięta strach przed przekraczaniem granicy, jaki odczuwała będąc wówczas dzieckiem:

Mieszkaliśmy pół kilometra od granicy polsko-rosyjskiej. Była tam taka 800-metrowka. Nie było wolno tam się zbliżać. Rodzice często tam robili siano, brali nas, dzieci, ze sobą i my często oglądaliśmy tę granicę. Była ona bronowana cały czas, żeby nie poznać było, że ktoś nią przechodzi. Bardzo, bardzo, bardzo ostro pilnowano, aby ktoś z ZSRR nie przeszedł na stronę polską. Często mama opowiadała, że po wojnie próbowano przechodzić tę granicę i dlatego dużo, dużo osób zastrzelono<sup>18</sup>.

Po śmierci Stalina w 1953 r. wszyscy zostali wypuszczeni, wielu wyjechało do Polski, choć i tam, w kraju ojczystym, byli pod nadzorem. Odelsk wciąż był na „indeksie służb karnych”. W 1951 r. chłopcy uciekli do schronów przed poborem do radzieckiego wojska. Zostali schwytani i skazani – niektórzy wykreślili sobie z życia 5–10 lat. W latach 50. XX w. na tysiąc mieszkańców miasteczka prawie stu przebywało w więzieniu<sup>19</sup>.

Wszyscy trzymali się razem, jednoczył ich kościół i ksiądz – Piotr Bartoszewicz<sup>20</sup>. Ciekawie postać księdza wspomina Adela Pietkowska:

Wszyscy cieszyli się, że mamy księdza Piotra. W czerwcu przypadało Piotra i Pawła. Ludzie złożyli pieniądze i dali księdzu na imieniny. Ale wcześniej inny ksiądz jechał motorem z Indury do Grodna i zginął. Ksiądz Piotr przeżył to zdarzenie i powiedział, że nigdy nie będzie tak jeździć na motorze, i zapytał wiernych, czy pieniądze, które otrzymał, może przekazać na kościół, żeby w kościele w środku coś zrobić. Wszyscy się zgodzili. Dużo za te pieniądze zrobili w kościele, m.in. światło. Dobry to był ksiądz. Chodził po domach jak lekarz. Robił okłady to ciepłe, to zimne. Radził, żeby zioła zaparzyć. Jak wyjeżdżaliśmy w 1957 r., to on jeszcze był, a później zamienił się z innym księdzem, bo za Grodnem jemu znajomemu ciężko było, a on mówi, że on młodszy i sobie poradzi, i zamienił się z tamtym. Ludzie mówili, że tam zmarł, a z Odelska jeździła delegacja na pogrzeb<sup>21</sup>.

Ks. Piotr Bartoszewicz pozostał w sercu każdego mieszkańca Odelska. Tak osobę tego duchownego wspomina Alfreda Wojdyło:

Ksiądz Bartoszewicz dawał mi książki, a ja się z nich uczyłam, czytałam je, dawał mi Pismo Święte. Gdy przyjeżdżali do księdza goście z Polski, to zapraszał mnie do siebie, a oni opowiadali o Polsce. Z jednej z księzek nauczyłam się wiersza, który pamiętam do dzisiaj: »Szedł w szczerym polu Chrystus Pan, a przy nim orszak bosi, dziewczęta, co na zżęty łan szły w pole zbierać kłosa. Lecz pośród dzieci była tam sierota jedna mała i wszystko to, co Chrystus rzekł, w te słowa się ozwała: a ja nie będę Panie rość, bo na co to i komu, ojca ni matki nie mam już, a także nie mam domu. Lecz Chrystus rzekł: zaprawdę wam powiadam, moje dziatki, nie jest sierotą żadna z was, choć nie ma ojca, matki. Bo ojcem jest mu cały świat bez granic i bez końca, gdzie sięgnie tylko jego myśl, jak złota strzała słońca«.

<sup>17</sup> S. Poczobut-Odlanicki, *dz. cyt.*

<sup>18</sup> Wspomnienia Marii Mularczyk z 23 XI 2010 r.

<sup>19</sup> S. Poczobut-Odlanicki, *dz. cyt.*

<sup>20</sup> Ks. Piotr Bartoszewicz – proboszcz w Odelsku w latach 1947–1963.

<sup>21</sup> Wspomnienia Adeli Pietkowskiej z 19 X 2010 r.

Do Polski wyjeżdżaliśmy w listopadzie 1957 r. Miałam wtedy 11 lat. Odelsk pamiętam doskonale, a zwłaszcza księdza Bartoszewicza, który był kapłanem z powołania. Kiedy byliśmy spakowani, ksiądz Piotr wziął mnie na bok i powiedział, że napisał list do prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego. Zapytał, czy mogłabym ten list wysłać w Polsce, ponieważ z Indury nie dojdzie, gdyż władze ZSRR zatrzymają go. Zgodziłam się. Za tę przysługę ksiądz dał mi piernik, którego smak pamiętam do dzisiaj. Nigdy w życiu później nie jadłam tak pysznego piernika, jak tamten odelski<sup>22</sup>.



3. Uczniowie odelskiej szkoły. Rok szkolny 1953/1954. Alfreda Wojdyło z domu Jodel, rząd środkowy, czwarta od prawej strony.

Źródło: archiwum domowe. Zbiory prywatne autora.

### Centrum życia w Odelsku była szkoła:

W szkole, jak była Polska, to na ścianie wisiał Józef Piłsudski, Ignacy Mościcki i pośrodku krzyż. Za ruskich krzyż wyrzucili, tylko wisiał Stalin i Lenin. Ludzie mówili, że dobrze zrobili, że ten krzyż zdjęli, bo między takich oprawców, żeby pan Jezus jeszcze się znalazł – to wstyd [...]. Ruskie później zrobili szkołę, tam gdzie się na cmentarz jechało. Była ona drewniana. Było tam bardzo zimno. Przez okna wiał wiatr. Cmentarz żydowski był po lewej stronie, a nasz tam dalej. Na tym cmentarzu żydowskim wybudowano dużą szkołę, że z wiosek dużo dzieci przyjeżdżało. Za ruskich tylko jeden rok chodziłam do szkoły. Za Niemca nie było w ogóle szkoły w Odelsku – wspomina Adela Pietkowska<sup>23</sup>.

<sup>22</sup> Wspomnienia Alfredy Wojdyło z 29 X 2016 r.

<sup>23</sup> Wspomnienia Adeli Pietkowskiej z 19 X 2010 r.

Maria Mularczyk tak z kolei wspomina swoją odelską szkołę:

W Odelsku była duża szkoła, było dużo nauczycieli. Życie organizowano bardzo ciekawie. Były apele, były wyjazdy na wycieczki, w zimie na lekcjach WF-u uczyliśmy się jeździć na nartach biegówkach, była sala gimnastyczna. Najpierw była stara szkoła, a później wybudowano nową szkołę, w której były o wiele lepsze warunki do nauki [...]. Miałam koleżanki, które do dnia dzisiejszego wspominam. To są najwspanialsze wspomnienia i chwile, gdy rozmawia się o koleżankach, o dzieciństwie, o Kresach<sup>24</sup>.

Alfreda Wojdyło mówi o swojej odelskiej szkole w następujący sposób:

Mieliśmy wychowawczynię Wierę Pietrowną. Młoda nauczycielka, która wyszła za mąż w Odelsku. Moja koleżanka to Halinka Barcewicz, która wyjechała do Polski, zamieszkując w Czarnej Białostockiej. W szkole uczyliśmy się w języku rosyjskim<sup>25</sup>.



4. Sąsiedzi Jodelów: Baszkowa, Nowacka, Jania Piasecka, Pieluć. Maria Jodel<sup>26</sup> druga od prawej, na kolanach z córką Anną Kopiec z domu Jodel. Maria Mularczyk z domu Jodel pierwsza od lewej strony.

Źródło: archiwum domowe. Zbiory prywatne autora.

5 marca 1953 r. zapadł głęboko w pamięci uczniów. Tego dnia zmarł bowiem Józef Stalin. Dzień ten pamiętają wszyscy, którzy jako dzieci uczęszczali do szkoły w Odelsku. Oto relacja Marii Mularczyk:

<sup>24</sup> Wspomnienia Marii Mularczyk z 23 XI 2010 r.

<sup>25</sup> Wspomnienia Alfredy Wojdyło z 29 X 2016 r.

<sup>26</sup> Maria Jodel – ur. 5 V 1913 r. w Odelsku. Żona Antoniego Jodela. Matka Marii Mularczyk, Alfredy Wojdyło, Henryka Jodela, Anny Kopiec. Zmarła 18 III 1989 r. w Lubinie.

[...] Wtedy w Związku Radzieckim rządził Stalin. Nazywano go Ojcem oraz Wielkim Wodzem, ponieważ nie wiadomo, co robił i jak rządził. Tak było do 1953 r. Stalin umiera. Naród jest pogrążony w wielkiej żałobie z powodu straty tak wielkiego wodza i tak wielkiego człowieka. Pamiętam ten dzień doskonale, przychodzę do szkoły, dyrektor organizuje apel, portret Stalina wisi na ścianie i jest przepasany czarną wstążką, leci *trajnyj marsz* – marsz żałobny. W klasie panuje wielka cisza. Przychodzi dyrektor, ogłasza straszną nowinę – Stalin nie żyje! I my, dzieci, i grono pedagogiczne płacze. Pamiętam, jak płakałam i wycierałam oczy, z powodu tak wielkiego wodza, jakim był Stalin. Dopiero w 1953 r., po śmierci Stalina, następuje w Związku Radzieckim Wielka Odwilż. Ogłoszono światu, co robił Stalin, ile osób z jego otoczenia zostało aresztowanych i rozstrzelanych. Ludzi najbardziej wykształconych, mądrych, kolegów pozbywał się i nazywał ich wrogami narodu<sup>27</sup>.

МІНІСТЭРСТВА АСВЕТЫ  
ПАСВЕДЧАННЕ  
БССР

МІНІСТЭРСТВО ПРОВЕЩЕННЯ  
СВИДЕТЕЛЬСТВО

Гэтае пасведчанне выданае Тодзі  
Маріі Антонаўне  
(свабода, імя і прозьвішча)

нарэджылася Алі у 1943 годзе, у тым, што ён (яна)  
навучалася ў сьмігадовай школе в. Оўрашэ  
Траўніцкага р-на, Траўніцкага вобласці  
(адрэс школы)

поўны курс гэтага школы ў 1957 годзе  
і выклікае пры выдатна пазодзінах наступныя  
веды па прадметах:

беларуская мова і літаратурнае чытанне	4 (добра)
руская мова і літаратурнае чытанне	4 (добра)
арыфметыка	5 (выдатна)
алгебра	4 (добра)
геаметрыя	4 (добра)
біялогія	4 (добра)
гісторыя	4 (добра)
геаграфія	4 (добра)
фізіка	4 (добра)
хімія	4 (добра)
свабодная мова (Канікулі)	4 (добра)

В № 57632 11 " сэрпені 1957 г.  
Дырэктар школы Міхайлаў Настаўнікі Міхайлаў Міхайлаў

Настоящее свидетельство выдано Тодзі  
Маріі Антонаўне  
(свабода, імя і прозьвішча)

родзілася Алі ў 1943 году, в том, что она  
обучалась в семилетней школе в. Оўрашэ  
Траўніцкага р-на, Траўніцкага вобласці  
(адрэс школы)

окончила полный курс этой школы в 1957 году и обн-  
ружила при отлично поведении следующие  
знания по предметам:

белорусский язык и литературное чтение	4 (хорошо)
русский язык и литературное чтение	4 (хорошо)
арифметика	5 (отлично)
алгебра	4 (хорошо)
геометрия	4 (хорошо)
биология	4 (хорошо)
история	4 (хорошо)
география	4 (хорошо)
физика	4 (хорошо)
химия	4 (хорошо)
вольная речь (Каникулы)	4 (хорошо)

В № 57632 11 " сэрпені 1957 г.  
Дырэктар школы Міхайлаў Учыцель Міхайлаў

Дак. 1950. г. Мінск, тав. «Красный Печатник». Тарыф 125000

5. Świadectwo szkolne wydane w odelskiej szkole Marii Mularczyk (z domu Jodel).

Źródło: archiwum domowe. Zbiory prywatne autora.

W latach 50. XX w. w Odelsku rozpoczęła się kolektywizacja rolnictwa. Ludzie byli bardzo negatywnie nastawieni do nowego życia. Tylko najbardziej ubodzy zapisywali się do kołchozów – nie mieli bowiem nic do stracenia. Wzrastało niezadowolenie i na porządku dziennym były podpalenia budynków pierwszych kołchoźników. Początkowo do kołchozu należało dziesięciu gospodarzy. Płacili oni bardzo wysokie podatki. Za niezapłacenie groziło im od roku do trzech lat więzienia. Sowietci stosowali jeszcze jeden sposób, aby zmusić chłopów do wstępowania do kołchozu. Pewnej nocy przy domach Józefa Zwierżewicza, Albina Budrewicza i Jana Miłachowicza zatrzymały się ciężarówki. Dom i podwórko

<sup>27</sup> Wspomnienia Marii Mularczyk z 23 XI 2010 r.



otoczyli milicjanci. Na przygotowanie się do drogi dali zaledwie kilka godzin, chcieli zdążyć przed świtem, żeby nikt z sąsiadów nie widział całej akcji<sup>28</sup>.

Nieprawdą było jednak, że nikt w Odelsku tej akcji nie widział. Adela Pietkowska wspomina:

Zwierzewicz Józefa ruskie wywieźli po pogrzebie ojca jego żony. Żyło im się dobrze, bo mieli swój wiatrak. Był u nas zwyczaj, że po pogrzebie ludzie spotykali się na stypie w niedzielę. Żona Zwierzewicza napiekła chleba, zabili świnie, naszykowali wszystko. Później pisała do Odelska w listach, że noc przed stypą nie mogła spać, bo jej było ciężko, gorąco. Mieli oni sporo dzieci. Przyszli ruskie. Zanim coś spakowała, to zapomniała koszulę założyć. Tyle wszystkiego miała, a pojechała bez koszuli. W Odelsku mówiono, że jak zajęchali na Syberię w trzy rodziny, a tam wodę trzeba było brać z rzeki, to oni sobie sami wykopali studnię, bo byli pracowici i zaradni. Jak ruskie zobaczyli, że ci sobie wykopali studnię, to ich w inne miejsce na Syberii przewieźli. Później mówiono, że po śmierci Stalina wrócono ich do Polski – nie do domu w Odelsku<sup>29</sup>.

Dumą odelszczan były wiatraki: „Pamiętam dziewięć wiatraków. Kto miał za co, to stawiał sobie wiatraki, zwłaszcza ci, którzy wyjeżdżali do Ameryki na zarobek, bo życie było ciężkie. Wiatrakom nie trzeba było prądu, tylko aby wiaterek. Ludzie przyjeżdżali furmankami z okolicznych wiosek i przywozili zboże, aby mieć. Robiono mąkę, która nazywała się pytel<sup>30</sup>. Budrewicz, Zwierzewicz Józef i Miłachowicz po wybudowaniu wiatraków wywiezieni zostali na Sybir”<sup>31</sup>.

W latach 50. XX w. ludzie w Odelsku byli bardzo negatywnie nastawieni do pracy w kołchozie. Pierwszy kołchoz nazywał się „Sowiecki pogranicznik”. Wstępowali do niego najbiedniejsi. Kołchoz we wspomnieniach Marii Mularczyk do dzisiaj budzi strach:

Za czasów Stalina zakładano kołchozy. Tym, co nie chcieli wstąpić do kołchozu, odbierano ziemię, szykanowano ich, nakładano wysokie podatki. Nawet światło – elektryczność zakładano w domach kołchoźników. My nigdy nie mieliśmy elektryczności, ponieważ mój tato nigdy nie należał do kołchozu i nie chciał nigdy do kołchozu wstąpić. Uczyliśmy się przy lampach naftowych. Życie rodziców było bardzo ciężkie. Mieli czworo dzieci i musieli tę czwórkę wyżywić. Chodziliśmy do szkoły, trzeba było nas ubrać, a pieniędzy nie było. Jedliśmy tylko czarny chleb, bez żadnego smarowania, bez żadnych wędlin, bez żadnego masła. Ziemię zabierano nam do kołchozu. Mieliśmy przy domu duży ogród, który nas żywił. Na tych, co nie byli w kołchozach, nakładano ogromne podatki. Rodzice nie mieli pieniędzy, by płacić te podatki, więc władze lokalne, kołchozowe, przychodziły do domu i z obory zabierali krowy, świnie, owce, co tylko było. Doszło nawet do tego, że mamie dali znać, że »pielgrzymka idzie«. Mama szybko złapała barana, wciągnęła go do piwnicy i tam sama poderżnęła mu gardło. Mieliśmy mięso, mieliśmy co jeść. Było też i tak, że przyszli do nas, a za niepłacenie podatków zabrali dwie świnki. Dosyć duże były te świnki. Dobry człowiek

<sup>28</sup> K. Łokić, *Ziemia bez gospodarza. Kolektywizacja na Zachodniej Białorusi*, Kresy24.pl, (dostęp z 24 X 2016 r.).

<sup>29</sup> Wspomnienia Adeli Pietkowskiej z 19 X 2010 r.

<sup>30</sup> Pytel – mąka mielona, lepszego gatunku.

<sup>31</sup> Wspomnienia Adeli Pietkowskiej z 19 X 2010 r.

dał nam znać, gdzie znajdują się te świnki, gdzie je umieszczono, u jakiego kołchoźnika i że władza kołchozowa raczy się alkoholem i że trzeba pójść i te świnki ukrasć. Poszłam ja z mamą, bo tato płakał i nie chciał iść. Powiedział, że nie pójdzie do więzienia, jeżeli wykryją, że on ukradł te świnię. Poszłam z mamą w piękną księżycową noc. Weszliśmy do stajni, mama odcięła lejce, którymi świnię były przywiązane, i wypuściliśmy te świnki. Pobiegly one od razu do domu. W nocy świnki daliśmy do kuzyna, który był kołchoźnikiem. Tam jedną świnię zabili, ponieważ była znaczna – taka w ciapki, a drugą karmiliśmy i dawaliśmy jej jeść. Kiedy mięso przyniosliśmy do domu, wtedy najmłodsza siostra Ania powiedziała do nas tak: »Jak to się stało, że my mamy mięso? Przecież nam świnię zabrali. Skąd my mamy to mięso?«. Mama powiedziała jej tak: »Słuchaj, Anka, to jest mięso z konia. Zabrali nam świnię, a my zabiliśmy konia, bo jeszcze mieliśmy i mamy teraz mięso«. Na drugi dzień przyszedł jeden z urzędników. Powiedział, że ukradliśmy świnię. Rodzice się do tego nie przyznali. Urzędnik wziął na kolona młodszą siostrę i zaczął ją wypytować: »Czy macie mięso?«. »Tak, mamy mięso« – odpowiedziała Anulka. »Skąd wy to mięso macie?«, »Zabiliśmy konia, bo wy nam zabraliście świnię, więc zabiliśmy konia i mamy mięso«. Urzędnik wtedy zdjął siostrę z kolan, siarczyście przeklął i powiedział: »Wot kak wyciła rjebjonka«. I poszedł. W ten sposób przechrztyliśmy władzę i mieliśmy co jeść<sup>32</sup>.

Bohaterska Anulka<sup>33</sup> ma dzisiaj 64 lata. Tak wspomina tamto wydarzenie:

Pamiętam, jak wziął mnie na kolona i dawał cukierki. Widzę go przed sobą; wysoki mężczyzna o ciemnej cerze. Rzucił mnie na glinianą posadzkę w domu. Pamiętam, że płakałam<sup>34</sup>.

Dla mieszkańców Odelska jedynym ratunkiem od tego „raju” był wyjazd do Polski. Często osiedlali się na obszarach dawnych Prus Wschodnich i zajmowali się rolnictwem. Niektórzy jechali do miast, a ci, co pozostali, starali się dostosować do panujących warunków. Najwięcej osób wyjechało w latach 1956–57. Prawie jedna trzecia w poszukiwaniu lepszego życia wyjechała do Polski<sup>35</sup>.

Wśród odelskich rodzin wyjeżdżających do Polski w ramach „drugiej repatriacji” i akcji łączenia rodzin<sup>36</sup> była rodzina Jodelów i Pietkowskich. Adela Pietkowska do końca życia miała w pamięci próbę wyjazdu z Białorusi: „Z Odelska do Polski wyjechaliśmy 7 listopada 1957 r. Dzień później, 8 listopada, przekraczaliśmy granicę. Jechaliśmy do Polski przez Brześć, bo w Kuźnicy akurat remont robili. Z Odelska do Kuźnicy jest 14 km. Wynajęliśmy ciężarówkę. Jechaliśmy w dwie rodziny: Jodel (Marysia, Alfreda, Henio, Anka, Antoni i Maria) i Pietkowscy (z babcią Rozalią Pietkowską, Franciszek i ja, Adela, z dwójką dzieci: Marysią i Janiną). Ja siedziałam w kabinie z małym dzieckiem przy kierowcy, a oni wszyscy na pace z kuframi, bo nie można było nic wziąć poza tym, co się mieściło w kufrach. Kierowca zawiózł nas do Brześcia, pomógł wszystko wyładować, zładaliśmy to na bagaż i kierowaliśmy go na Ścinawę, bo jechaliśmy do wujka Józka

<sup>32</sup> Wspomnienia Marii Mularczyk z 23 XI 2010 r.

<sup>33</sup> Anulka – wcześniej wspomniana Anna Kopiec, córka Marii i Antoniego Jodelów.

<sup>34</sup> Wspomnienia Anny Kopiec z 15 XI 2016 r.

<sup>35</sup> K. Łokić, *dz. cyt.*

<sup>36</sup> Dotyczyła m.in. osób, które nie zdołały wyjechać z Białorusi w latach 1944–1946 oraz miały krewnych w Polsce.

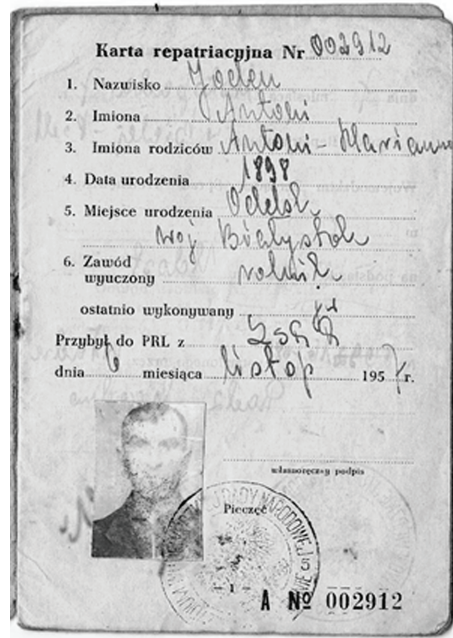
Pietkowskiego<sup>37</sup>, do Ręszowa. Później całą nocowaliśmy w Białej Podlaskiej. Dali nam kolację, łóżka poszykowali, pytali się, ile osób. Powiedziałam im, że łóżek nie musi być tyle, ile nas jest. Na jednym łóżku możemy przespać się z dziećmi. Powiedziałam, że my i Jodle pomieścimy się w jednej sali. Dali nam też śniadanie i obiad bardzo dobry, dla dzieci dali cukierki, ciastka, porobili paczki z jedzeniem na drogę. Dali nam bilety i jechaliśmy do Warszawy. Tam była przesiadka. Później do Wrocławia i Ścinawy. Wyjechał po nas Józek Pietkowski. Jak zbliżaliśmy się do Ścinawy, to mijały się dwa pociągi. Józek – brat mojego Franka – jechał po nas do Wrocławia. Zobaczył nas w pociągu i wyskoczył z jednego – był on kolejarzem, wskakując tym samym do drugiego pociągu, który nas wiozł<sup>38</sup>.

Maria Mularczyk lakonicznie mówi o „repatriacji” – miała wówczas zaledwie 14 lat:

Jesienią 1957 r. przyjechaliśmy do Polski na Ziemię Odzyskane. Rodzice już w podeszłym wieku zaczęli wszystko na nowo, musieli na nowo się dorabiać. Ale nas nauczono pracowitości. Nas było czworo. My wszyscy, jak mogliśmy, to pomagaliśmy rodzicom<sup>39</sup>.

Po przyjeździe do Polski rodzina Antoniego i Marii Jodelów oraz Franciszka i Adeli Pietkowskich zamieszkała w Ręszowie koło Ścinawy. Trudne początki na Ziemiach Odzyskanych wspomina Adela Pietkowska:

Przyjechaliśmy do niego [do Józefa Pietkowskiego], a on mówi, że tu, w Ręszowie, jest taki dom opuszczony, że nikt w nim nie mieszka. Pojechaliśmy z moim Frankiem do Ścinawy, przewodniczący wydał dokument, który przyznawał nam dom i ziemię w Ręszowie. Zrobili nam jeszcze remont, bo wszystko było zniszczone, w domu nic nie było, nie było żadnej poniemieckiej maszyny, nic. Podłogi pognite. Firma przyjechała w listopadzie zobaczyć stan domu, a w lutym zrobili kosztorys i zaczęli robić nam remont<sup>40</sup>.



6. Karta repatriacyjna Antoniego Jodela z 1957 r.

Źródło: archiwum domowe. Zbiory prywatne autora.

<sup>37</sup> Józef Pietkowski – ur. 8 VIII 1922 r. w Odelsku, zm. 28 I 1992 r. Mieszkaniec Ręszowa w gminie Ścinawa. Szwagier Adeli Pietkowskiej.

<sup>38</sup> Wspomnienia Adeli Pietkowskiej z 19 X 2010 r.

<sup>39</sup> Wspomnienia Marii Mularczyk z 23 XI 2010 r.

<sup>40</sup> Wspomnienia Adeli Pietkowskiej z 19 X 2010 r.

Trzyletnia wówczas Anna Kopiec mówi, że pamięta, jak do Ręszowa

jechaliśmy ruskim gazikiem. Gdy przyjechaliśmy na miejsce, to wszyscy spaliliśmy na podłodze w kuchni, bo nie było w domu nic. Kompletnie nic<sup>41</sup>.

W ten sposób Jodelowie i Pietkowscy zaczęli nowy rozdział życia, przeplatany na przemian potem i łzami. Było ciężko i jednym, i drugim, ale perspektywa lepszego życia dla ich dzieci motywowała i nie powodowała żalu za tym, co było. Adela Pietkowska wspomina:

Cieszę się, żeśmy tu przyjechali, bo szkoda dzieci, żeby tam zostały. Ty chciałabyś, żeby twoje dzieci klepały biedę? [pytanie skierowane do autorki artykułu]. My myśleliśmy tylko o dzieciach. Zostać w kolchozie? My poumieramy, a dzieci co? Teraz każdy ma swoje miejsce, wszystkie mają gdzie mieszkać. I dobrze, żeśmy z Odelska wyjechali, bo jakbyśmy tam byli, to kto wie, jakie byłyby losy naszych dzieci<sup>42</sup>.

Z kolei Maria Mularczyk opowiada:

Ja na 1 maja nie szłam w pochodzie, bo wiedziałam, że muszę jechać do domu i pomagać rodzicom sadzić ziemniaki<sup>43</sup>.

Po wyjeździe Jodelów w Odelsku została rodzina od strony Antoniego Jodela, siostry: Tekla Jacel, Kasia Piasecka, Anna Zwierżewicz, Franciszka Łokić. Tęsknota za Odelskiem wciąż była jednak żywa. Jak pisał w „Panu Tadeuszu” Adam Mickiewicz: „Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie Święty i czysty, jak pierwsze kochanie”. Trzeba było przyzwyczać się do nowej rzeczywistości. Jodelowie i Pietkowscy nie mieli problemu z asymilacją, ponieważ nauczeni pracowitości, tworzyli swoją nową rzeczywistość. Maria Mularczyk wspomina:

U mnie nie ma odkładania na jutro. Rodzice uczyli mnie: »co masz zrobić jutro, zrób dziś«. Do dnia dzisiejszego tęsknię za rodzinnymi stronami, za Odelskiem, za koleżankami i kolegami. Mam syna, któremu ciągle powtarzam: »Nie zapomnij tych stron, gdzie urodziła się twoja mama, bo tam są twoje korzenie«. Z rodziną z Odelska utworzyła się więc międzypokoleniowa. Kiedy odwiedzają nas, siadamy przy stole i wspólnie śpiewamy kresowe, patriotyczne piosenki. Mają świetne głosy i świetnie pamiętają pieśni patriotyczne. Wychowanie na Kresach pobudziło hołdowanie patriotyzmowi, które przekazują swojemu synowi i wnukom. Ciągle im powtarzam, że były to ciężkie czasy, ale ukształtowały we mnie wartościowego człowieka, bo patriotyzm dzisiaj to życie uczciwe, wartościowe, pracowite, hołdujące zasadom<sup>44</sup>.

Jodelowie i Pietkowscy zapisali swoje dzieci do szkoły. Priorytetem w nauczaniu był język polski. Mimo biedy rodzice wpajali dzieciom szacunek do nauki. Najstarsza z rodzeństwa Jodelów – Maria Mularczyk – mówi:

<sup>41</sup> Wspomnienia Anny Kopiec z 15 XI 2016 r.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Wspomnienia Marii Mularczyk z 23 XI 2010 r.

<sup>44</sup> Wspomnienia Marii Mularczyk z 23 XI 2010 r.

**RZECZPOSPOLITA POLSKA**  
**MINISTERSTWO ROLNICTWA**

**AKT NADANIA**

Nr 200565 \*

Na podstawie art. 5 i 10 dekretu z dnia 6 września 1951 r., o ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich na obszarze Ziemi Odzyskanych (Dz. U. R. P. Nr 46, poz. 340)  
Powiatowa Komisja Ziemska w W o ł o w i e.

n a d a j e:

ob. Jodel Antoni s. Antoniego i Anny  
(imię i nazwisko)

ur. 11.11.1898 r. w e wsi  
[niejasno] pow. Bokoska woj. Białystok  
(miejsceowość, gmina, powiat, województwo)

gospodarstwo — działka rolno-wsi. Roszów GRN Scinawa  
pow. Wołów woj. Wrocław  
(nazwa nieruchomości oraz położenie: gmina, powiat, województwo)

obejmujące(a):

1. grunty (rodzaj i powierzchnia w ha): około 5 ha.
2. budynki: 1/2 domu mieszkalnego, 1/2 obory, 1/2 chlewni, 1/2 stodoły.
3. inwentarz żywy: /
4. inwentarz martwy: /

Niniejszym aktem poświadczam, że nadane gospodarstwo — działka stanowi własność osoby w tym akcie wymienionej.  
W o ł ó w , dnia 11 lutego 195 9 r.

M. P. PRZEWODNICZĄCY

CZŁONKOWIE Powiatowej Komisji Ziemskiej PRZEWODNICZĄCY Powiatowej Komisji Ziemskiej

**STARE ZIEMIE PIASTOWSKIE**  
**WRÓCIŁY DO MACIERZY**

7. Akt nadania gospodarstwa rolnego po przyjeździe na Ziemi Odzyskane Antoniego i Marii Jodelów.

Źródło: archiwum domowe. Zbiory prywatne autora.

Po przyjeździe do Polski zostałam nauczycielem języka polskiego, a po ukończeniu studiów nauczycielem języka rosyjskiego. Po przyjeździe do Polski uczęszczałam do Legnicy do Liceum Pedagogicznego, uczyłam się pięć lat na nauczycielkę. Świetnie zdałam i poszłam do pracy, jednocześnie studiując język rosyjski, ponieważ uważałam, że lepiej dam sobie radę z językiem rosyjskim. Ukończyłam studia w 1978 r. W szkole w Chobieni prowadziłam harcerstwo. Opowiadałam dzieciom o swoim dzieciństwie – o Kresach. Uczyłam ich pracowitości, uczciwości, poszanowania godności człowieka. Dzisiaj wielu moich uczniów dziękuje mi za ich przygotowanie patriotyczne do życia. Są nauczycielami, lekarzami, pielęgniarkami, księżmi. Wykonują także zwykłe zawody: ślusarze, stolarze, rolnicy. Pamiętają o mnie, przypominają moje słowa o pracowitości, uczciwości<sup>45</sup>.

<sup>45</sup> Tamże.



8. Skrzynia, w której Antonii i Maria Jodelowie przywieźli na Ziemię Odzyskaną dorobek swojego życia.

Źródło: archiwum domowe. Zbiory prywatne autora.

Decyzja o opuszczeniu małej ojczyzny była wypadkową wielu czynników, wśród których własna deklaracja i poczucie świadomości narodowej stanowiły elementy ważne. Kresowiaci wyjeżdżali z ziem, które zamieszkiwali od wielu stuleci i z którymi związani byli mocnymi więzami uczuciowymi i historycznymi. W początkowym okresie przesiedleń nie brakowało decyzji o pozostaniu. Były one motywowane po pierwsze nadzieją na korzystne wyniki konferencji pokojowej, a po drugie – chęcią zapobieżenia rusyfikacji i zachowania charakteru narodowego Kresów. W walce sumienia i ideałów z rozsądkiem i zimną kalkulacją zwyciężyła w przypadku części opisywanej rodziny Jodelów i Pietkowskich opcja opuszczenia Kresów<sup>46</sup>, po to, aby ich dzieciom żyło się lepiej<sup>47</sup>.

<sup>46</sup> J. Kochanowski, *Deportacja zwana repatriacją*, „Polityka. Pomocnik historyczny” 2016, nr 4, s. 37.

<sup>47</sup> Tymi słowami żegnał się Antoni Jodel ze swoją rodziną w Odelsku, kiedy wyjeżdżał na Ziemię Odzyskaną. Towarzyszyły one rodzinie Jodelów i Pietkowskich przez całe życie na Ziemiach Odzyskanych. „Aby moim dzieciom żyło się lepiej” to także tytuł opowiadania napisanego przez prawników Antoniego Jodela, Annę i Michała Józków, które zostało opublikowane w „Gazecie

Ziemie Odzyskane! Exodus zakończony! Dla Jodelów i Pietkowskich rozpoczyna się nowa historia, która trwa do dzisiaj. Na Kresach Zachodnich dorastają dzieci moich bohaterów, które kształcą się, żenią, wychodzą za mąż i tworzą nową rzeczywistość. Tu na Ziemiach Zachodnich rodzą się dzieci, wnuki i prawnuki odelszczan. Czy wiedzą, kim są? Czy znają swoje korzenie? Mam nadzieję, że opowiedziana i zapisana rodzinna historia klanu Jodelów i Pietkowskich zostanie przeczytana, przechowana, zapamiętana i przekazana praprawnukom tych, których początek sięga 1898 r., kiedy przyszedł na świat Antoni Jodel.

Po tamtych czasach w rodzinie pozostała skrzynia, w której Antonii i Maria Jodelowie przywieźli na Ziemie Odzyskane dorobek swojego życia. Rozbudza ona wyobraźnię i uruchamia domysły. Ma duszę, magię i historię, która boli, a którą należy pamiętać! Udało jej się znieść wszystko, przetrwała okrucieństwo wojny, a potem czasy komunizmu. Niedoskonałości tej skrzyni czynią ją ważną, tak jak ważna jest historia – według Cycerona „świadek czasu, światło prawdy, życie pamięci, nauczycielka życia, zwiastunka przyszłości”<sup>48</sup>.

*Beata Józków*

#### **TOUGH HISTORY. THE HISTORY OF AN EASTERN BORDERLAND FAMILY IN THE YEARS 1898–1957**

The publication presents the history of the Jodel and Pietkowski families from Odelsk (today in Belarus), whose story begins with the birth of Antoni in 1898. This article constitutes the pleasure of discovering the fortunes of the family based on interviews, reminiscences of the members of the family living in the 30s of the previous century, during the period of occupation and in the post-war times. The invaluable knowledge possessed by Adela Pietkowska, Alfreda Wojdyło, Maria Mularczyk, Anna Kopiec helped to write down the stories of these families and to perpetuate the memory of Kresy Wschodnie (East Borderlands). It was a must – to discover, listen to and tell the impermanent history.

Paolo Coelho said that “The story of one person is the story of all of humanity”. This article presents the knowledge of the roots and identity of the family, describes biographies, activities and achievements of the Odelsk inhabitants against the background of the history of Poland, so that the memory of them would not disappear.

**Słowa kluczowe:** historia rodzinna, represje radzieckie, Kresy Wschodnie

**Keywords:** family history, Soviet repression, Eastern Borderlands

Wrocławskiej” 15.11.2016 r., s. 14–15, w ramach dolnośląskiego konkursu „Porozmawiaj z Babcią, zapytaj Dziadka”.

<sup>48</sup> A. i M. Józków, *Aby moim dzieciom żyło się lepiej*, „Gazeta Wrocławska” 2016, nr 226, s. 15.

**BIBLIOGRAFIA****Druki urzędowe:**

Dziennik Ustaw 1934.

**Opracowania:**

Duraczyński E., *Między Londynem a Warszawą*, Warszawa 1983.

Folder „Odelsk 1490–2010”.

Józków M., Józków A., *Aby moim dzieciom żyło się lepiej*, „Gazeta Wrocławska” 2016, nr 226.

Józków M., *Oni i my. Spotkania dwóch światów*, Warszawa 2016.

Kochanowski J., *Deportacja zwana repatriacją*, „Polityka. Pomocnik historyczny” 2016, nr 4.

**Publikacje internetowe:**

Łokić K., *Ziemia bez gospodarza. Kolektywizacja na Zachodniej Białorusi*, Kresy24.pl.

Poczobut-Odlanicki S., *Po wioskach i okolicach*, Kresy24.pl.